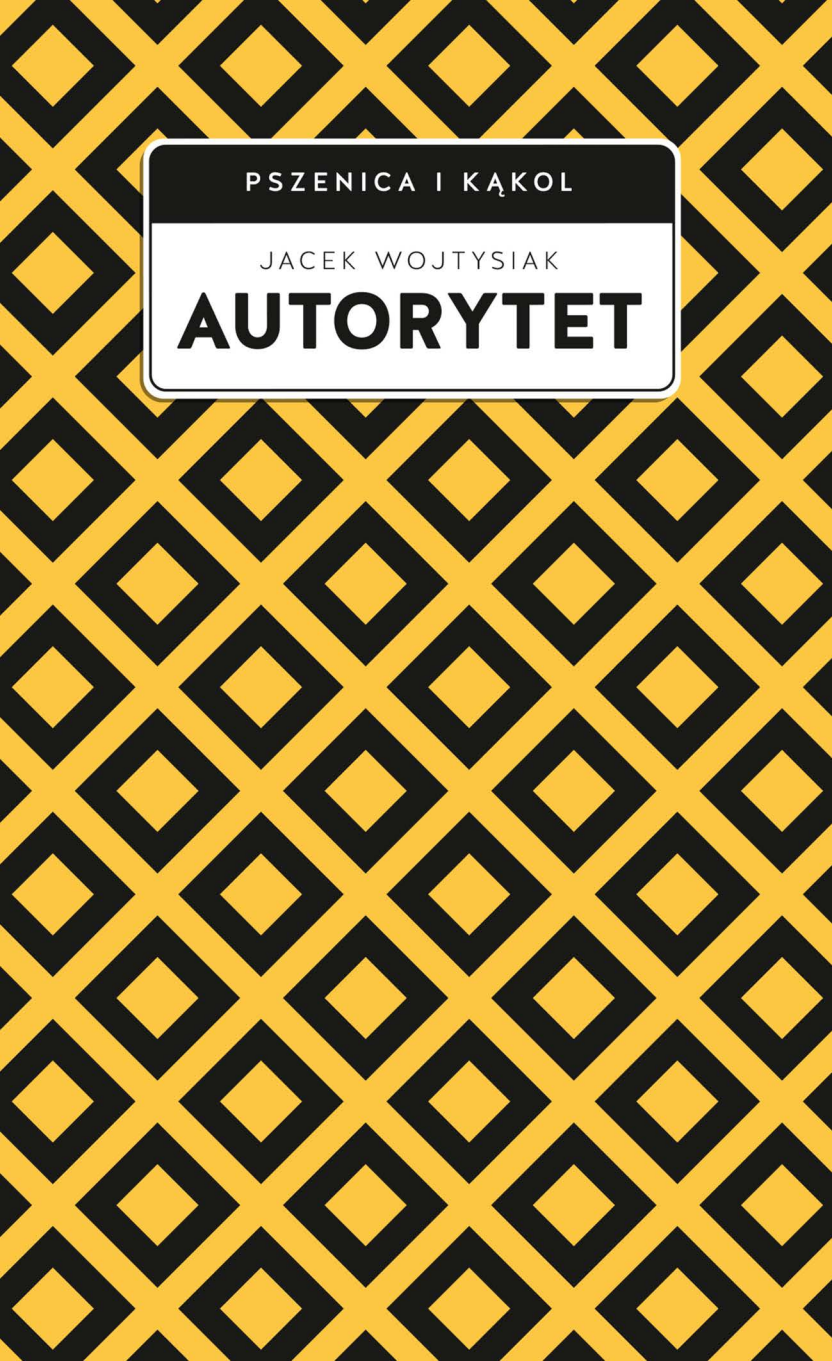




PSZENICA I KĄKOL

JACEK WOJTYSIAK

AUTORYTET

JACEK WOJTYSIAK
AUTORYTET

DOMINIKAŃSKIE CENTRUM INFORMACJI
O NOWYCH RUCHACH RELIGIJNYCH
I SEKTACH – WYDAWNICTWO W DRODZE

WARSZAWA – POZNAŃ 2025

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2025

Publikacja powstała we współpracy z Dominikańskim Centrum
Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach



Dominikańskie Centrum Informacji
o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach

Wydawcą jest Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów
W drodze

w|drodze

Redaktorzy serii Pszenica i Kąkol –

RADOSŁAW BRONIEK OP, EMIL SMOLANA OP, PAWEŁ SZUPPE

Recenzent wydawniczy – DR HAB. MAREK LECHNIAK, PROF. KUL

Recenzent naukowy – DR HAB. RYSZARD MORDARSKI, PROF. UKW

Redaktor prowadząca – JUSTYNA OLSZEWSKA

Redakcja – KATARZYNA KOŚMICKA

Korekta – MAREK KOWALIK, KATARZYNA KOŚMICKA

Redakcja techniczna – JÓZEFA KURPISZ

Skład i projekt okładki – KRZYSZTOF LORCZYK OP

ISBN 978-83-7906-869-2 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-7906-870-8 (wersja elektroniczna)

Dominikańskie Centrum Informacji
o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach

Klasztor Dominikanów

ul. Dominikańska 2, 02-741 Warszawa

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów

W drodze sp. z o.o.

Wydanie I

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 850 47 52

sprzedaz@wdrodze.pl

www.wdrodze.pl

SPIS TREŚCI

WSTĘP DO SERII PSZENICA I KĄKOL LABORATORIUM MUTACJI WIARY —	5
WSTĘP —	11
ROZDZIAŁ I: Natura i odmiany autorytetu —	15
ROZDZIAŁ II: Autorytet Boga, Chrystusa i Kościoła —	33
ROZDZIAŁ III: Autorytety w Kościele —	57
ROZDZIAŁ CZWARTY: Wybór autorytetu —	83
BIBLIOGRAFIA —	121
POLECANE LEKTURY —	124

W naszym życiu zachodzi wiele sytuacji, w których mówimy, że ktoś jest dla nas autorytetem. Gdy nie wiem, co to są kwarki, sięgam po odpowiednie hasło w encyklopedii, gdyż uważam, że jego autor to wie, czyli jest dla mnie autorytetem w pewnym obszarze wiedzy. Gdy wszedłem w konflikt z sąsiadem i muszę ten konflikt rozwiązać, a nie potrafimy dogadać się sami, szukam rozjemcy. Ów rozjemca jest dla nas autorytetem w tym sensie, że jesteśmy gotowi uznać jego rozstrzygnięcie. Gdy wierzę w dogmat o Trójcy Świętej, choć dla mojego rozumu jest on daleki od oczywistości, czynię tak, gdyż za autorytet w sprawach wiary uznaję Kościół. Wierzę bowiem, że to sam Bóg upoważnił Kościół do nauczania prawd wiary i że sam Bóg wspiera Kościół w tej misji.

Niniejsza książeczka służy rozeznawaniu takich – i pokrewnych – sytuacji; sytuacji, gdy mamy do czynienia z osobą lub instytucją, która jest dla nas autorytetem (łac. *auctoritas*), czyli – idąc za intuicją słownikową – daje nam jakąś radę, mamy dla niej poważanie, ma ona dla nas znaczenie, wpływa na nas lub posiada nad nami jakąś władzę¹. Aby nie pogubić się w gąszczu takich sytuacji, potrzebne będą pewne definicje, rozróżnienia i „aksjomaty” – ich sformułowanie jest zadaniem rozdziału pierwszego, który dodatkowo pokaże społeczne znaczenie autorytetu. Dalej, na tym tle, zastanowię się nad rolą, odmianami oraz racjonalnym uznawaniem autorytetów w życiu religijnym – zarówno przy przyjmowaniu wiary chrześcijańskiej (rozdział drugi), jak i przy jej praktykowaniu (rozdział trzeci). W ostatnim rozdziale wrócę do kwestii ogólniejszych i poruszę problem racjonalnego wyboru autorytetów różnego rodzaju. Podam tam pewne porady lub reguły, którymi powinniśmy się kierować zarówno w wyborze autorytetu (spośród rozmaitych pretendentów do niego), jak i w wyborze dominującego autorytetu spośród (już uznanych) autorytetów, które pozostają ze sobą w konflikcie.

Z powyższego można wnosić, że w książce przeplatać się będą rozważania ogólne oraz szczegółowe,

¹ Ł. Konciewicz, *Nowy słownik podręczny łacińsko-polski*, Lwów–Warszawa 1922, s. 88. Do etymologii słowa wrócę w rozdziale trzecim.

związane z autorytetem religijnym. Bez pierwszych drugie nie są możliwe, drugie jednak uwyrażniają pierwsze na przykładzie dziedziny, w której autorytet zajmuje miejsce centralne. Warto też podkreślić, że pierwsze trzy rozdziały mają charakter bardziej opisowy, a ostatni – bardziej normatywny.

Ta publikacja – skierowana do wszystkich, którzy borykają się z kwestią autorytetu (także w kontekście życia chrześcijańskiego) – ma raczej elementarny, popularyzatorski i dydaktyczny charakter. Przypuszczam jednak, że i specjaliści znajdą w niej kilka względnie nowych szczegółów oraz dostrzegą autorski i całościowy szkic problematyki lub zarys teorii. Mam nadzieję, że moje ujęcie autorytetu będzie inspirujące w aspekcie teoretycznym oraz przydatne w praktyce.

Aby uniknąć nieporozumień, zaznaczę jeszcze, że niniejsze rozważania mają charakter filozoficzny. Filozof nie prowadzi badań empirycznych ani nie wyklada doktryny wiary. Jego zadaniem jest raczej wyjaśnić podstawowe pojęcia, którymi się posługujemy, rozróżnić i opisać odpowiadające im zjawiska (dane w najprostszych doświadczeniach), proponować stosowną terminologię, zrekonstruować i sprawdzić najlepsze rozumowania w sprawach dla nas najważniejszych, wydobyć związane z nimi problemy oraz podać pewne wskazówki normatywne. Jak zobaczymy, nazwa „autorytet” oznacza bogatą sieć zjawisk, które warto analizować

filozoficznie, gdyż odgrywają one doniosłą rolę w życiu ludzkim.

Dziękuję wszystkim, którzy zainspirowali mnie do napisania tej książki. Dziękuję też recenzentom, którzy zgłosili do niej cenne uwagi. Dziękuję również Profesorowi Andrzejowi Stefańczykowi i Panu Norbertowi Gołdysowi, którzy pomogli mi rozwiązać pewne kwestie terminologiczne.



AUTORYTET BOGA, CHRYSTUSA I KOŚCIOŁA

CZY BÓG JEST AUTORYTETEM?

Kończąc poprzedni rozdział, zwróciliśmy uwagę na potrzebę pozaludzkiego autorytetu ostatecznego. Dla ludzi wierzących takim autorytetem jest Bóg. Dlaczego? Dlatego że w religijnym (monoteistycznym) pojęciu Boga mieszczą się – i to w stopniu najwyższym – wszystkie właściwości, które są potrzebne do bycia rzetelnym autorytetem we wszystkich wymienionych sensach. Filozoficzna analiza pojęcia Boga uwypatnia, że Bóg jest wszechwiedzący (wie wszystko, co można wiedzieć), zatem mógłby być autorytetem-ekspertem. Bóg jest wszechmocny (umie zrobić wszystko, co można zrobić) – mógłby więc być autorytetem-trenerem i autorytetem-doradcą. Bóg jest wszechobecny i wszechświadomy (w pełni i niejako od wewnątrz zna każdą istotę, także świadomą) – mógłby zatem

być autorytetem-świadkiem. Podobnie z faktu bycia przez Niego stwórcą i panem stworzenia można wnosić o autorytecie władcy, z faktu bycia godnym czci – o (przynajmniej potencjalnym) autorytecie *respectus*, a z faktu pełnego i maksymalnego uosabiania czystych doskonałości – o autorytecie wzorca. Rzeczywiście, dla ludzi wierzących Bóg jest najwyższym autorytetem przynajmniej w niektórych tych odmianach czy aspektach. Kult religijny to miejsce uznawania Bożego autorytetu, zwłaszcza jako stwórcy-władcy i kogoś najwspanialszego – kogoś, kogo w najbardziej fundamentalnym sensie się lękamy, kogo podziwiamy (*mysterium tremendum et fascinans*), komu jesteśmy wdzięczni za życie, przed kim jesteśmy za nie odpowiedzialni i kogo prosimy o wsparcie.

W naturalnej religijności człowiek ma dostęp do autorytetu Boga poprzez rozum, zdolność do doświadczenia religijnego (*capax Dei* lub *sensus divinitatis*) oraz sumienie. Czynniki te – choć ukazują transcendencję, ostateczność i rzetelność Boskiego autorytetu – nie dają nam (poza szczególnymi wyjątkami) wyraźnej lub efektywnej wiedzy o tym, o czym Bóg nas informuje jako autorytet epistemiczny, co nam nakazuje jako autorytet deontyczny, do czego nas wzywa jako autorytet wzorczy. Abyśmy taką „wiedzę” otrzymali, potrzebujemy czegoś, co teologia nazywa objawieniem. Dla chrześcijanina pełnia objawienia (wcześniej

odpowiednio przygotowana) dokonuje się w Osobie i poprzez Osobę Jezusa Chrystusa – Boga, który stał się człowiekiem, czyli jest „Bogiem dla nas”: Bogiem wśród ludzi i dla ludzi. Dla chrześcijanina Jezus Chrystus – jako zarazem Bóg i człowiek – jest najważniejszym i najbardziej efektywnym autorytetem w sprawach Boga i w kwestii relacji między Bogiem a człowiekiem.

DLACZEGO CHRZEŚCIJANIE UZNAJĄ AUTORYTET JEZUSA?

Jezus Chrystus, jako autorytet epistemiczny, ujawnia nam wewnętrzne życie Boga i Boży plan dla człowieka; jako autorytet deontyczny zaleca nam określony, zbliżający nas do Boga, sposób życia; a jako autorytet wzorczy pokazuje nam ten sposób życia i wzbudza w nas chęć do jego realizacji, chęć naśladowania niego samego. Zauważmy, że Jezus z Nazaretu może być dla kogoś moralnym autorytetem wzorczym lub deontycznym, ale nie być autorytetem epistemicznym w sprawach religijnych. Może też być tak (i prawdopodobnie dotyczy to znacznej liczby chrześcijan, począwszy od pierwszych uczniów Jezusa), że Jezus jest dla kogoś przede wszystkim autorytetem wzorczym, a Jego autorytet epistemiczny ma znaczenie pochodne lub drugoplanowe. Jednak dla chrześcijanina, który jest zainteresowany racjonalnymi podstawami swej wiary, autorytet epistemiczny Jezusa jest kluczowy: bez

niego bycie autorytetem deontycznym i wzorczym nie miałyby religijnego znaczenia i fundamentu. Z tego powodu niżej skupię się na autorytecie epistemicznym w chrześcijaństwie.

Jezus Chrystus był i jest autorytetem epistemicznym dla wielu miliardów ludzi. Za Jego ziemskiego życia niewielka ich grupa bezpośrednio uznała Jego autorytet w sprawach Boga, a później pozostali chrześcijanie uczynili to w sposób pośredni, przyjmując (i odpowiednio interpretując) – ustne lub pisemne – świadectwa uczniów (lub kolejnych pokoleń uczniów uczniów) Jezusa. Dlaczego to uczynili? Tu dochodzimy do jednego z najtrudniejszych problemów teorii autorytetu – problemu racjonalnych motywów uznania czyjegoś autorytetu. Kwestię tę rozwinieśmy w rozdziale czwartym. Na razie wystarczy zaznaczyć, że zwykle uznajemy autorytet epistemiczny danej osoby, wnioskując (z większym lub mniejszym prawdopodobieństwem), że pewne jej cechy, relacje lub osiągnięcia na to pozwalają. Przykładowo: uznajemy autorytet epistemiczny lekarza w zakresie naszych chorób, gdyż posiada on dyplom akademii medycznej, uzyskał odpowiednią specjalizację, ma dobre opinie od pacjentów i wysoki wskaźnik wyleczeń, dotychczasowe jego diagnozy się sprawdziły, umie rozpoznać nasze dolegliwości, zanim o nich opowiemy, jego wyjaśnienia „pasują” do tego, co już wiemy na temat naszego organizmu itp. Wymienione wskaźniki

można podzielić na zewnętrzne (potwierdzenie kompetencji danej osoby przez już uznane autorytety) i wewnętrzne (potwierdzenie większej wiedzy tej osoby przede wszystkim przez jej zgodność z naszą – mniejszą – wiedzą).

Tradycyjna apologetyka chrześcijańska skupiała się na wskaźnikach zewnętrznych autorytetu Jezusa. Według niej słowa Jezusa o Bogu (i relacji lub tożsamości z Nim) zostały potwierdzone przez samego Boga w tym sensie, że Jezus czynił to, co może czyścić tylko Bóg (cuda, a zwłaszcza zmartwychwstanie) lub co spełnia Jego zapowiedzi (realizacja prorocत्व). Współcześnie wielu ludzi ignoruje drugi z tych czynników i neguje pierwszy. Taką postawę można wyrazić za pomocą maksymy „nie ma cudów”. „Nie ma cudów”, gdyż nie mieszczą się one w naukowym obrazie świata, a ich istnienie potwierdza niewielka liczba (spośród wszystkich) świadectw ludzkich.

Nie miejsce tu, by dyskutować o fundamentalnym problemie cudów¹. Zaznaczę tylko, że naukowy

¹ Nie jest bowiem celem tej książki przedstawienie całościowej apologii chrześcijaństwa ani dokładniejsze rozpatrzenie problematyki cudów. Czytelnik zainteresowany tymi kwestiami powinien odwołać się do dwóch innych książek niniejszej serii (P. Artemiuk, *Apologia*, Poznań 2023; J. Pyda, *Cuda*, Poznań 2022) oraz do przywoływanych w nich pozycji. Tutaj ograniczam się do pokazania epistemicznej – opartej na transmisji wiedzy testimonialnej (przez łańcuch autorytetów epistemicznych) – struktury chrześcijaństwa.

obraz świata nie musi być pełnym obrazem świata, a każdy człowiek (w tym każdy naukowiec) musi być otwarty na dane empiryczne. Rzadkie i nietypowe dane empiryczne też mówią nam coś o rzeczywistości i również powinny być brane pod uwagę. Zauważmy dodatkowo, że cuda nie są logicznie niemożliwe, a gdy przyjmiemy istnienie wszechmocnego i absolutnie suwerennego Boga – czyli kogoś, kto nie podlega prawom natury, lecz je ustanawia i może działać poza nimi – prawdopodobieństwo zajścia cudów w pewnych okolicznościach wzrasta. To prawdopodobieństwo staje się tym większe, jeśli dopuszczamy, że Bóg może w pewnym miejscu i w pewnym czasie objawić się przez swego Wysłannika, a także potwierdzić to objawienie specjalnym znakiem.

Powyższe rozważania prowadzą nas do wewnętrznych wskaźników autorytetu Jezusa. Otóż życie i nauczanie Jezusa, choć przerasta nasze oczekiwania, jest zgodne z przewidywaniami ludzi, którzy mają – przynajmniej w części i przynajmniej z pewną siłą przekonania – następujące (lub podobne) poglądy: Bóg istnieje; Bóg kocha ludzi; Bóg powinien objawić się ludziom; Bóg powinien dać namacalny znak swej miłości; wcielenie Boga jest najstosowniejszym sposobem Jego objawienia, zbliżenia do ludzi, wsparcia w cierpieniu, odkupienia grzechów, dania przykładu życia; wcieleniu Boga powinny towarzyszyć specjalne znaki

uwierzytelniające itp. Innymi słowy, dla chrześcijan Jezus Chrystus jest największym autorytetem epistemicznym w sprawach Boga także dlatego, że – przy wszystkim tym, czym nas zaskakuje – zachowywał się tak jak ktoś, kto objawia Boga, a Jego świadectwo o Bogu zgadza się z naszą wstępną czy uprzednią wiedzą o Nim.

Wymienione wskaźniki autorytetu epistemicznego Jezusa – zewnętrzne (cuda i zmartwychwstanie) oraz wewnętrzne (zgodność życia i nauczania Jezusa z tym, czego powszechnie by oczekiwano od pełnego objawiciela Boga) – mają charakter uniwersalny. Współcześnie bardziej akcentuje się jednak wskaźniki „lokalne”. Otóż religijna kultura hebrajska, w której żył i nauczał Jezus z Nazaretu, dysponowała swoimi oryginalnymi (wypracowanymi w długiej tradycji biblijnej) znakami rozpoznawczymi działania Boga. Jednym z nich był obłok. Gdy więc trzej uczniowie Jezusa zobaczyli (podczas Jego przemienienia) obłok, który Go zakrywał, zinterpretowali ten fakt jako Boską autoryzację życia i nauczania swego Mistrza (por. Mk 9,2–8). Wydarzenie zakrycia przez obłok było dla uczniów jednym z „lokalnych” wskaźników zewnętrznych autorytetu epistemicznego Jezusa. Natomiast samo nagromadzenie takich i podobnych wskaźników mogło ich – wcześniej lub później – skłonić do refleksji: Jezus jest doskonałym Objawicielem Boga, gdyż zachowuje się tak, jak – zgodnie z tradycją hebrajską – zachowuje się

taki objawiciel, a nawet tak, jak – zgodnie z tą tradycją – zachowuje się sam Bóg.

Współwystępowanie lub przeplatanie się różnych wskaźników autorytetu Jezusa – zewnętrznych i wewnętrznych, uniwersalnych i „lokalnych” – ma swoje konsekwencje. Zwróćmy tu uwagę na dwie z nich. Pierwszą jest to, że nie ma jednego sposobu uznawania wspomnianego autorytetu. Różni ludzie mogą dochodzić do niego w różny sposób. Po drugie, żaden z tych sposobów nie realizuje się bezkontekstowo i bezzakończeniowo. Ludzie, rozpoznając autorytet epistemiczny Jezusa (lub odrzucając go), czynią to, wychodząc od pewnych założeń na temat istnienia i natury Boga, możliwości i „metody” Jego objawienia, możliwości i natury Bożych znaków itp. Nie wszyscy z nich muszą sobie te założenia uświadamiać. Pod tymi względami proces uznawania (lub odrzucania) autorytetów w religii nie różni się od analogicznych procesów w innych dziedzinach. Pamiętajmy jednak, że – z punktu widzenia teologii – warunkiem koniecznym tego pierwszego procesu jest działanie Łaski Bożej oraz – z punktu widzenia filozofii – występowanie wrażliwości religijnej lub otwartości na doświadczenie sakralne.

Warto jeszcze podkreślić, że dla niektórych ludzi ten ostatni czynnik jest najważniejszy. Można powiedzieć, że nadają oni autorytet Osobie Jezusa dlatego, że ich wyzwalające przeżycie religijne (na które byli otwarci lub któremu nie stawiali

oporu) było związane z tą Osobą. Pewien człowiek opowiadał mi, że uznał religijny autorytet Jezusa, gdy poczuł owoce przypadkowego uczestnictwa w spotkaniu modlitewnym ludzi wzywających imienia „Jezus”. Spotkanie to było impulsem do uwolnienia się od nałogu alkoholowego. „Skoro odwołanie do tej Osoby mnie wyzwoliło – rozmawiał mój rozmówca – to Osoba ta musi mieć szczególną moc i wiedzę o sprawach ostatecznych”. Nic więc dziwnego, że owo spotkanie okazało się też początkiem drogi wiary.

ZASADA ŚWIADECTWA I ZASADA WIARYGODNOŚCI

Proces uznawania epistemicznego autorytetu Jezusa podpada pod pewną ogólniejszą strukturę. Opiera się ona – używając terminologii Richarda Swinburne’a – na dwóch zasadach: zasadzie świadectwa i zasadzie wiarygodności. Pierwsza zasada mówi, że „ludzie nieposiadający pewnego typu doświadczeń powinni wierzyć tym, którzy twierdzą, że je posiadają”; z kolei według drugiej zasady: „powinniśmy wierzyć, że rzeczy są takie, jakie wydają się” doświadczającej osobie². Obie zasady

² R. Swinburne, *Czy istnieje Bóg?*, przeł. I. Ziemiński, Poznań 1999, s. 115–116. W innych książkach autor dokładniej omawia warunki odstępstwa od wymienionych zasad i wykazuje, że warunki te nie są spełnione w przypadku przekazu chrześcijańskiego.

są ograniczone zastrzeżeniem, że przestają obowiązywać, gdy rozpoznajemy zajście jakiegoś rodzaju złudzenia lub oszustwa. Jeśli jednak nie zachodzą takie negatywne czynniki, to powinniśmy wierzyć, że ludzie, którzy zostawili nam swoje świadectwa o Jezusie (zwłaszcza te świadectwa, które zostały zapisane w Nowym Testamencie), relacjonują swoje doświadczenia dotyczące tej osoby. I powinniśmy wierzyć, że doświadczenia te oddają o tej osobie prawdę. Czy jednak wspomniane negatywne czynniki naprawdę nie zachodzą?

Jeśli chodzi o zasadę wiarygodności, to odpowiedź na to ostatnie pytanie została już udzielona. Nie mamy dowodów, że uczniowie Jezusa ulegali notorycznemu złudzeniu co do cudów – a zwłaszcza zmartwychwstania – Jezusa. Ewentualne takie dowody przyjmują najczęściej, że „cudów nie ma”, czyli (ogólnie) zakładają to, co dopiero ma zostać (szczegółowo) udowodnione. Co więcej, nasza wiedza historyczno-archeologiczna nie może wykluczyć tego, że – na przykład – Jezus uzdrowił niewidomego od urodzenia, przemienił się na górze wobec apostołów oraz spotykał się z nimi po swej biologicznej śmierci.

Bardziej dyskusyjne jest zastosowanie w omawianym przypadku zasady świadectwa. Współczesne badania nad formowaniem się Nowego Testamentu, nad różnymi jego tradycjami i ich ewolucją, nad niezgodnościami między nimi itp. mogą budzić

wątpliwości co do tego, czy wiernie oddaje on doświadczenia bezpośrednich uczniów Jezusa. Na te wątpliwości można odpowiedzieć następującym pytaniem: „czy Nowy Testament (i związany z nim – coraz bardziej zróżnicowany – pierwotny Kościół) w ogóle by powstał, gdyby jego autorzy (lub ich informatorzy) nie doświadczyli (wbrew nie-sprzyjającym okolicznościom) czegoś, co radykalnie zmieniło ich życie?”. Ludzie nie zmieniają swego życia, a w szczególności nie tworzą nowego ruchu religijnego, bez przeżycia fundującego. W opowiadaniu o tym przeżyciu mogą różnić się co do szczegółów, stylów narracji, nabudowujących się komentarzy, dopowiedzeń lub interpretacji. Trudno jednak kwestionować istnienie takiego fundującego przeżycia lub zestawu przeżyć. Pod tym względem zasada świadectwa (nawet gdy jest ono przekazane przez pośredników) nie może być tutaj kwestionowana. A skoro fundujący zestaw doświadczeń pierwszych uczniów Jezusa nie podlega (w ich głównym rysie) kwestionowaniu, to – na mocy (obronionego wyżej) zastosowania zasady wiarygodności – powinniśmy wierzyć nie tylko w to, że te doświadczenia zaszły, lecz także w to, że zostały wywołane przez odpowiednie wydarzenia i związaną z nimi osobę. W tym przypadku chodzi o to, co teologia paradoksalnie nazywa „wydarzeniem Jezusa Chrystusa”, czyli to, na co składają się najważniejsze przeszła życia Jezusa z Nazaretu,

jego najważniejsze cudowne czyny i główne elementy nauczania, jego męka, śmierć i zmartwychwstanie.

Zauważmy, że strukturę przekazu chrześcijańskiego można potraktować jako – nieraz rozgałęziający się – łańcuch autorytetów epistemicznych. Chrześcijanie wierzą, że na początku tego łańcucha znajduje się absolutnie nieomylny autorytet samego Boga Ojca. Jego Syn – Jezus Chrystus, Wcielone Słowo Boga – przekazuje ludziom swą bezpośrednią i pewną „wiedzę” o Ojcu. Niewielka grupa otrzymuje tę „wiedzę” wprost od Chrystusa, pozostali zaś – za pośrednictwem któregoś z kolejnych pokoleń uczniów. Boskie źródło tego przekazu i towarzysząca mu asystencja Ducha Świętego stanowią gwarancję jego prawdziwości. Jednak fakt, że jest on wyrażany i rozpowszechniany przez – ze swej natury poznawczo i moralnie niedoskonałych oraz uwarunkowanych różnymi kontekstami historyczno-kulturowymi – ludzi, powoduje, że może się on stawać przedmiotem wątpliwości i dyskusji. Jak jednak już zauważyliśmy, zastosowanie zasady świadectwa i zasady wiarygodności pozwala nam – o ile jesteśmy otwarci na rzeczywistość sakralną i dopuszczamy jej objawienie uwierzytelnione odpowiednimi znakami – żywić uzasadnione przekonanie, że łańcuch ten rzeczywiście jest zainicjowany przez samego Boga.

OPOWIEŚĆ O KSIĘCIU

Z punktu widzenia filozoficznej teorii autorytetu istnieją dwie „idealne” drogi, które mogą doprowadzić współczesnego człowieka do racjonalnego uznania chrześcijańskiego objawienia. Pierwsza polega na tym, że ktoś zapoznaje się z Nowym Testamentem – jako dziełem zapisanym przez ludzi stanowiących jedno z pierwszych ogniw wspomnianego łańcucha – i zastanawia się, czy wystarczająco wiernie rekonstruuje on słowa i czyny Jezusa z Nazaretu oraz czy w tym świetle można uznać Jezusa za autorytet epistemiczny w sprawach Boga. Drugi sposób zaś polega na tym, że ktoś uznaje autorytet epistemiczny osoby, która reprezentuje aktualne ogniwo łańcucha, lub uznaje autorytet epistemiczny całego tego łańcucha – czyli Kościoła – oraz, podążając za jego wskazaniem, przyjmuje nauczanie Jezusa Chrystusa. Dotąd skupialiśmy się na pierwszym sposobie, warto jednak powiedzieć też coś więcej o sposobie drugim. Zanim to jednak nastąpi, zwrócę uwagę na jeden problem.

Założmy, że ktoś – idąc pierwszą drogą – dotarł do słów i czynów Jezusa. Założmy też, że uznał za autentyczne występujące wśród nich autodeklaracje boskości Jezusa³. Pojawia się wtedy pytanie,

³ Autodeklaracje boskości Jezusa są wyrażone w języku tradycji biblijnej czy to przez Jego bezpośrednie wypowiedzi (jak to jest przede wszystkim w Ewangelii według św. Jana); czy to bardziej aluzyjnie, czyli przez Jego gesty,

czy można – bez popadnięcia w błędne koło – uznać boskość Jezusa na podstawie Jego autodeklaracji. Deklarujący swą boskość Jezus jest przecież zarazem informatorem i przedmiotem informacji, niejako „sędzią we własnej sprawie”. Czy można więc polegać na Jego orzeczeniu o sobie samym? Czy – mówiąc ogólniej – można być autorytetem epistemicznym na temat samego siebie, w tym na temat swych zdolności poznawczych?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, posłużę się przykładem z własnego życia. Prowadziłem zajęcia uniwersyteckie ze studentami z Afryki i poznałem studenta, który przedstawił mi się jako książę – syn króla jednego z większych plemion afrykańskich. Początkowo wątpiłem w prawdziwość tej autodeklaracji. Jednak po jakimś czasie zauważyłem, że mój student jest człowiekiem wyjątkowo inteligentnym, kulturalnym, dostojnym i uczciwym. Jego uczciwość, potwierdzona m.in. tym, że – jak się przekonałem – nie oszukiwał w sprawach, w których inni studenci „kręcili”, pozwalała mi wnosić, że jest człowiekiem w zasadzie prawdomównym. Podobnie było z jego walorami intelektualnymi i osobowościowymi. Wskazywały one, że mam do czynienia

np. odpuszczanie grzechów będące prerogatywą Boską (na czym bardziej skupiają się ewangelie synoptyczne); czy to przez (znane z listów apostoelskich) wyznania wiary, będące odpowiedzią na wyjątkowe przymioty i zachowania Mistrza.

nie z mitomanem, lecz z kimś, kto umie rozpoznać samego siebie. Co więcej, owe walory pasowały do osoby księcia. Dodać tu trzeba, że chyba nikt z afrykańskich studentów nie kwestionował tego tytułu swojego kolegi.

Czy na podstawie powyższych danych mogłem racjonalnie (i z wysokim prawdopodobieństwem) przyjąć, że opisywany student rzeczywiście był księciem? Tak. Otóż rozpoznanie jego poznawczych i moralnych przymiotów pozwoliło mi wnioskować, że jest on rzetelnym autorytetem epistemicznym m.in. w sprawach, które odnoszą się do niego samego. Co więcej, przymioty te potwierdzały to, co on sam o sobie mówił. A mówił właśnie o sobie, że jest księciem.

Sądzę, iż powyższa opowieść może stanowić niezłą analogię do naszego rozeznawania, czy Jezus był (jest) Bogiem, na podstawie Jego autodeklaracji oraz naszej – pośrednio uzyskanej – wiedzy o Jego osobowości i czynach. Jeśli rozpoznamy czyjąś uczciwość i rzetelność poznawczą – zwłaszcza w odniesieniu do samego siebie – to możemy uznać jego autorytet epistemiczny w odniesieniu do własnej osoby. W takim razie, jeżeli dochodzi do nas – wyjątkowa – wieść o kimś, kto jest prawdomówny, psychicznie zrównoważony i poznawczo kompetentny, a zarazem twierdzi o sobie, że jest Bogiem – i potwierdza to wyjątkowymi znakami – postąpimy racjonalnie, gdy uznamy Go

za Boga. Jak sugestywnie przekonywali G.K. Chesterton i C.S. Lewis⁴, ktoś, kto jest tylko uczciwym i mądrym człowiekiem, nie może o sobie mówić, że jest Bogiem. Jeśli więc – wedle naszej wiedzy – Jezus mówił lub w inny sposób dawał do zrozumienia coś takiego o sobie, to znaczy, że albo – wbrew naszej wiedzy – nie posiadał któregoś z tych przymiotów, albo rzeczywiście był (jest) Tym, za kogo się podawał. Dochodzimy tu do słynnego trylematu (znanego jako trylemat Lewisa: kłamca – szaleniec – Bóg), który w języku naszych rozróżnień można wyrazić następująco: albo Jezus był wyjątkowym religijnym manipulatorem, lub dyletantem, albo najwyższym, dostępnym nam, religijnym autorytetem. Powyższe analizy każą postawić na opcję ostatnią – opcję Boskiego Księcia.

ARGUMENT Z TRWAŁOŚCI KOŚCIOŁA

Wróćmy do drugiej drogi dochodzenia do chrześcijańskiego objawienia. Kościół⁵ przedstawia siebie jako łańcuch świadectwa pochodzący od Chrystusa. Do treści tego świadectwa należy misja – zlecona Kościołowi przez Chrystusa – by uobecniać,

⁴ Zob. G.K. Chesterton, *Wiekuisty człowiek*, przeł. A. Sobolewska, Warszawa 2012, s. 319–322; C.S. Lewis, *Chrześcijaństwo po prostu*, przeł. P. Szymczak, Poznań 2020, s. 60–61.

⁵ Mam tu na myśli Kościół ujęty w sensie węższym – jako Kościół katolicki. Możemy jednak też wziąć pod uwagę Kościół w sensie szerszym – jako całość wszystkich wspólnot powołujących się na nauczanie Jezusa Chrystusa.

wyjaśniać i aktualizować Jego działanie i nauczanie dla kolejnych pokoleń ludzi różnych części świata. Czy takie samorozumienie Kościoła jest wiarygodne? Jeżeli ktoś dostrzega w Kościele cechy autorytetu epistemicznego w sprawach religijnych – tak. Sytuacja przystaje do tej z opowieści o księciu – z tą różnicą, że swą wyjątkową pozycję deklaruje nie jedna osoba, lecz cała wspólnota. Wspólnota ta mówi niejako – ustami liderów – że pochodzi od Boskiego Księcia i reprezentuje Go w świecie. A skoro, jak podają rozmaite katolickie traktaty o Kościele, wspólnota ta odznacza się pewnymi pozytywnymi (moralnie i poznawczo) znamionami czy znakami wiarygodności, to można na ich podstawie racjonalnie wierzyć we wspomniane samorozumienie Kościoła⁶.

Wśród znaków wiarygodności Kościoła wymienia się znak trwałości (*Ecclesiae stabilitas*)⁷. Rzeczywiście, znak ten – właściwie rozumiany i uzupełniony o inne znaki – pozwala z pewnym prawdopodobieństwem przypisywać Kościołowi autorytet epistemiczny. Dlaczego?

Otóż Kościół jest jedną z nielicznych – jeśli nie jedyną – wspólnotą, która spełnia następujące cechy: istnieje w formie instytucjonalnej od niemal dwóch tysięcy lat oraz duchowo dziedziczy jeszcze

⁶ Zob. np. M. Rusecki, *Traktat o Kościele*, red. K. Kaucha, P. Królikowski, J. Mastej, Lublin 2014, s. 281–296.

⁷ Por. R. Swinburne, *Faith and Reason*, wyd. 2, Oxford 2005, s. 116–117.

starszą tradycję – biblijną tradycję starożytnego Izraela; zachowuje widzialną ciągłość swego istnienia w postaci sukcesji władzy (udokumentowany poczet papieży od jego początku aż do dziś) oraz niezmienniej doktryny (rdzeń wyznania wiary, później bogaciej wyeksplikowany, obowiązuje od czasów apostołskich); ma charakter uniwersalny (teoretycznie i praktycznie włącza w siebie ludzi różnych ras i kultur), a zarazem przechowuje elementy starożytnych kultur: hebrajskiej, greckiej i rzymskiej; przez blisko dwadzieścia wieków gromadzi „kapitał” duchowy w postaci dzieł o ważnym znaczeniu kulturowym i w postaci osobowych wzorców życia (święci); nieprzerwanie spełnia swą misję pomimo (zewnątrznych i wewnętrznych) kryzysów, podziałów, skandali, błędów, przemian społecznych. Kto – pomimo świadomości ludzkich wad Kościoła – zwraca uwagę na powyższe cechy, może zasadnie uznać jego autorytet epistemiczny w sprawach egzystencjalnych, a zwłaszcza w sprawach religijnych. Oczywiście z twierdzenia, że jakaś instytucja trwa długo i przechowuje bogatą tradycję kulturową, nie wynika z konieczności teza, że instytucja ta nieomylnie wie wszystko, co powinniśmy wiedzieć o człowieku i Bogu. Jednak konsultowanie się w sprawach egzystencjalnych z taką instytucją wydaje się znacznie rozsądniejsze niż konsultowanie się z jakąkolwiek inną instytucją.

KOŚCIÓŁ JAKO INSTYTUCJONALNY MĘDRZEC

Aby rozwinąć powyższy argument, warto jeszcze raz odwołać się do ustaleń z poprzedniego rozdziału. Otóż rozróżniliśmy w nim trzy odmiany autorytetu epistemicznego: ekspert, trener, świadek. A czy można być autorytetem, który niejako łączy wszystkie te trzy odmiany w jedno? Sądzę, że tak. Taki autorytet, o ile zakres jego kompetencji dotyczy sztuki ludzkiego życia, nazwałbym mędrce. Mędrkami są ludzie starsi wiekiem, którzy osobiście doświadczyli najważniejszych egzystencjalnie wydarzeń życiowych (są ich świadkami); nabyli pewną ogólniejszą wiedzę o ludzkim życiu (są więc niejako ekspertami); wiedzą i potrafią nauczać, jak żyć (są trenerami lub doradcami). Trzeba tu podkreślić – co akcentował za Arystotelesem sam św. Tomasz z Akwinu⁸ – że warunkiem koniecznym bycia (tak rozumianym) mędrce jest wiek. Przecież tylko ludzie starsi mają coś, co nazywamy doświadczeniem życiowym. Jeżeli ktoś umie uczyć się z tego doświadczenia i przez wiele lat gromadzi

⁸ Zob. *Summa teologii*, II-II, q. 49, a. 3, corp.: „(...) w sprawach, które należą do roztropności, człowiek najbardziej potrzebuje nauki od innych, a zwłaszcza od ludzi starszych, którzy już zdobyli dobre rozeznanie, gdy chodzi o cele działań” (św. Tomasz z Akwinu, *Traktat o roztropności. Summa teologii*, II-II, q. 47–56, przeł. i oprac. W. Galewicz, Kęty 2011, s. 83–84). Cnotę (część roztropności) uczenia się od takich ludzi (autorytetów epistemicznych) Tomasz nazywał pouczalnością (*docilitas*), czyli podatnością na pouczenia.

wiedzę z innych źródeł, jeżeli – dodatkowo – osiąga najważniejsze życiowe sprawności (cnoty), to staje się mędrce. Znamienne, że w niektórych kulturach ludziom starszym nadawano nie tylko autorytet epistemiczny, lecz także autorytet deontyczny – takie osoby traktowano nie tylko jako doradców (co zrozumiałe z powodu powiązania funkcji trenera, doradcy i lidera), lecz także jako *respectus*, a nawet władców. Niekiedy przypisywano im również autorytet wzorczy.

Czy istnieją mędrzy zbiorowi lub instytucjonalni? Jako że uznaliśmy w poprzednim rozdziale, że autorytetem może być zbiorowość (wspólnota), a nie tylko jednostka – tak. Jak pisze Linda Zagzebski, „wspólnota jest jak osoba, ma ona swoją pamięć i przyszłość. Tradycja jest pamięcią wspólnoty”⁹. Im rozleglejsza – czasowo i przestrzennie – wspólnota, tym bardziej może stać się mędrce. Przecież jej pamięć i wiedza przekracza pamięć i wiedzę jednostki, nawet tej, która żyje długo. Wspólnota – zwłaszcza zorganizowana jako instytucja, w której pamięć jest szczególnie chroniona – jest jak ktoś, kto przez stulecia nabywa mądrość. W szczególny sposób dotyczy to wielkich wspólnot religijnych, które przechowują mądrość w sprawach ostatecznych. Taką wspólnotą jest z pewnością Kościół. Argument z trwałości

⁹ L.T. Zagzebski, *Epistemic Authority*, s. 191 (por. też s. 199–200).

Kościół – trwałości rozumianej nie tylko w sensie czasowym – pokazuje, że można Go traktować jako instytucjonalnego mędrca. A ponieważ taki mędrzec ma wielką kulturową pamięć i egzystencjalną wiedzę, jest czymś zasadnym wierzyć w jego samorozumienie i wsłuchiwać się w jego życiowe rady.

Argument z trwałości ma wartość, jeśli odróżni się autorytet Kościoła od autorytetów w Kościele¹⁰. Sądzę, że ten pierwszy może zachowywać swą moc nawet pomimo (realnych lub domniemyanych, nieznanych lub nagłaśnianych) słabości tych drugich. Taka jest natura ludzkich (a tym bardziej Bosko-ludzkich) instytucji, że choć składają się one z ludzi – są czymś więcej niż oni. Dana instytucja może dysponować zabezpieczeniami, które utrzymują jej depozyt nienaruszony, pomimo niedoskonałości depozytariuszy. Z drugiej jednak strony, aby ów depozyt wydawał większe owoce, wspólnota musi być siecią dobrze funkcjonujących autorytetów w zwykłym sensie. Dlatego pisząc o autorytecie

¹⁰ Oczywiście omawiany argument ma wartość tylko dla tych, którzy poznali Kościół jako mędrca, czyli jako instytucję żyjącą wiele wieków i wydającą stosowne owoce. Kto żył w innych czasach lub warunkach, mógł uznać wiarygodność Kościoła na podstawie znanych mu – bezpośrednio lub pośrednio – słów Jezusa lub na podstawie słów lub przykładu kogoś, kto stał się dla niego autorytetem z Kościoła. Do analogicznego problemu (problemu trafu religijnego) wrócimy pod koniec ostatniego rozdziału.

Kościoła, trzeba też zastanowić się bardziej nad autorytetami w Kościele.

Podjęcie tematu autorytetów w Kościele jest dziś szczególnie potrzebne także ze względu na powszechne – kościelne i pozakościelne – zjawisko deprecjacji osób, które ze względu na swoje usytuowanie społeczne, np. pełniony urząd lub sprawowaną profesję, czyli z uwagi na bycie autorytetami *de iure*, powinny być także autorytetami *de facto*, czyli realnie uznawanymi autorytetami jako wzorce moralne. Barbara Chyrowicz opisuje to zjawisko następująco:

Sami nieświęci, bywamy wobec nich niemiłosierni, wężymy w poszukiwaniu kompromitujących incydentów, za nic nie mając sobie czasem ich prawo do prywatności. Jeśli tylko uda się nam odkryć, że gdzieś nie byli wierni temu, co głoszą, surowo ich osądzamy. Przyłapanie społecznie uznanych autorytetów na niewierności niekoniecznie napawa nas smutkiem, demaskacja potknięć autorytetów *de iure* przynosi nam czasem jakiś rodzaj satysfakcji, płynący z tego, że to właśnie im powinna się noga, a dzieje się tak zapewne dlatego, że mając problem z akceptacją uwag, które odczytujemy jako skierowane do nas, w ich (autorytetów) potknięciach odnajdujemy usprawiedliwienie własnej nieprawości. (...) Inna rzecz, że osoby, które są autorytetami z urzędu, bywają czasami ślepo zapatrzone we

własne racje i odporne na wszelką krytykę. Domagają się posłuchu. Nawet jeśli mają do tego prawo z racji pełnionej funkcji, znacznie więcej osiągną, kiedy odpowiedzią na posiadany przez nich autorytet *de iure* będzie ze strony podwładnych uznanie ich za autorytety *de facto*, na to ostatnie trzeba sobie jednak zasłużyć¹¹.

Następny rozdział będzie próbą odpowiedzi na poruszony w powyższym cytacie problem. Zawęzę go do autorytetów w Kościele i zastanowię się przede wszystkim nad różnicą i związkami między kościelnymi autorytetami urzędowymi a nieurzędowymi.

¹¹ B. Chyrowicz, *Widok stąd. Dlaczego działamy tak, a nie inaczej?*, Kraków 2021, s. 200–201. W szerszym kontekście tego cytatu autorka odróżnia i analizuje różne odmiany autorytetu moralnego. Jedną z nich jest mistrz, który spontanicznie pełniłby (w mojej terminologii) funkcję doradcy i wzorca moralnego dla nielicznej grupy uczniów. „Paradoksalnie, właśnie ci, którym (...) nie zależy na tym, by być dla innych mistrzem (...), którzy (...) potrafią mówić o własnych słabościach i nie spieszą z udzielaniem wszystkim wokół rad, stają się czasem punktem odniesienia dla drugich” (tamże, s. 180).

To książka dla wszystkich, którzy zmagają się z pytaniami o sens i miejsce autorytetu w życiu człowieka. Autor podejmuje refleksję filozoficzną, w której precyzyjnie i przystępnie opisuje związane z tym zagadnieniem pojęcia. Tłumaczy, czym jest autorytet, jak go rozpoznać i na jakiej podstawie warto go uznać – szczególnie w kontekście religii chrześcijańskiej. Pozostawia trafne wskazówki w kwestii wyboru autorytetów; podaje reguły, którymi powinniśmy się kierować, i wyjaśnia, dlaczego jest to niezwykle ważny aspekt ludzkiego życia.

PSZENICA I KAKOL	Cena det.		Patronat medialny:		
	29,90 zł				
	ISBN 978-83-7906-869-2				
					
	9 788379 068692				wdrodze.pl